Nowe Tory

MIESIĘCZNIK,

POŚWIĘCONY SPRAWOM OŚWIATY I WYCHOWANIA

pod kierunkiem literackim

ANIELI SZYCÓWNY

przy współudziale Komitetu redakcyjnego

KTÓRY TWORZĄ:

Józef Grodecki, Stanisław Kalinowski, Jan Michalski, Iza Moszczeńska, Antonina Szczepaniakowa.

Rok IV-ty—półrocze II-gie.

WARSZAWA.
Redakcja i Administracja Wspólna 56 m. 5 (tel. 118.33).

1909.

Czcionkami Drukarni Naukowej, Warszawa, Hoża 60.

SPIS RZECZY

zawartych w tomie II-gim rocznika czwartego „Nowych Torów."

Pedagogika ogólna.

Historja wychowania, życiorysy.

Psychologja.

Hygjena.

Dydaktyka i metodyka nauczania.

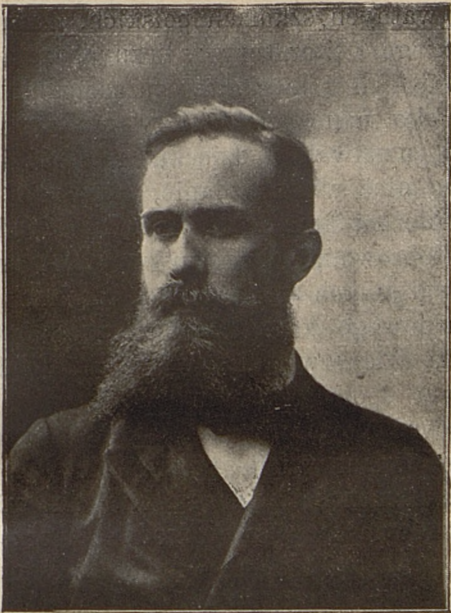
Sprawy szkolne.

Z LITERATURY.

(Krytyka i sprawozdania).

A. Z literatury polskiej.

B) Dzieła pedagogiczne w językach obcych.



Jan Kreczmar.

Żałobną wieścią rozpoczynamy nowe półrocze naszej pracy. Z szeregów naszych ubył pedagog, który hasła postępu wychowania i odrodzenia społeczeństwa przez szkołę miał nie na ustach, lecz w sercu wyryte, który nie znał myśli i czynu rozdziału, lecz czynem stwierdzał każde swe przekonanie. Dnia 5-go lipca r. b. umarł Jan Kreczmar, licząc zaledwie lat 31. Urodzony w Warszawie r. 1878, tutaj skończył gimnazjum V, a następnie wydział historyczno-filologiczny uniwersytetu. Zostawszy nauczycielem z zamiłowania i powołania, wykładał naprzód łacinę w gimnazjum

w Kielcach, a następnie język polski w gimnazjum IV-ym w Warszawie. W pamiętnym roku 1905 opuścił służbę rządową i poświęcił się wyłącznie nauczaniu w prywatnych szkołach polskich. Dawał lekcje języka polskiego i literatury w licznych zakładach naukowych żeńskich i męskich, wszędzie lubiony i szanowany, jako nauczyciel, który nie narzucał swego autorytetu, uznawał w dziecku godność ludzką, pozwalał mu mieć własne zdanie, a przecież tak umiał zjednać sobie zaufanie młodzieży, że ta poddawała się chętnie i dobrowolnie jego wpływowi. A przecież pracował w warunkach trudnych, w chwilach przełomu, w czasach nowego kształtowania się szkoły polskiej, z młodzieżą zdenerwowaną wypadkami politycznemi, które całym społeczeństwem wstrząsnęły, wśród zamętu pojęć pedagogicznych, wśród rozbieżności poglądów kolegów-nauczycieli, przerzucających się często z jednej ostateczności w drugą. Niejedną miał niewątpliwie przeciwność na swej drodze, a przecież pozostał wierny swym ideom pedagogicznym, bo w nie wierzył tak, jak wierzył w szlachetne pierwiastki natury ludzkiej. Jednocześnie z pracą szkolną czynny brał udział w każdej działalności społecznej, mającej na celu podniesienie szkolnictwa i zawodu nauczycielskiego. Od chwili założenia Polskiego Związku Nauczycielskiego został jego członkiem i chętnie podejmował każdą pracę, włożoną na jego barki. Ostatnio jeszcze w czerwcu r. b. był wybrany delegatem na Zjazd Związku i na nim w d. 13 czerwca ostatni raz w naszym gronie głos zabierał w sprawie podniesienia bytu materjalnego Związku i jego organu Nowych Torów. Parę miesięcy zaś wcześniej w marcu wygłosił referat w sekcji pedagogicznej „O warunkach życia młodzieży szkolnej“ na podstawie zebranego przez siebie materjału. W roku 1907 został dyrektorem szkoły,

popieranej przez Towarzystwo Kultury Polskiej, i na tym stanowisku rozwinął bardzo pożyteczną i owocną działalność, aby podnieść pedagogiczny i naukowy poziom uczelni: wspólnie z gronem nauczycieli opracował program szczegółowy, wydał regulamin szkoły, starał się też o zbliżenie domu do szkoły, o nawiązanie stosunków z rodzicami, projektował urządzenie szeregu pogadanek dla rodziców i wychowawców, zbierał dane o życiu pozaszkolnym młodzieży za pomocą kwestjonarjuszy, które drukowaliśmy w kwietniowym zeszycie *Nowych Torów* i do ostatniej niemal chwili życia opracowywał interesujący materjał, zebrany w odpowiedzi na kwestjonarjusze, i układał sobie, że po wakacjach we wrześniu przedstawi go publicznie i zachęci innych przełożonych do pracy w tym kierunku. Troszczył się też o lepsze pomieszczenie szkoły, z radością witał starania, podjęte w Towarzystwie Kultury Polskiej, celem zbudowania specjalnego gmachu dla szkoły, tymczasowo zaś przeniósł ją z ulicy Miodowej do domu przy ulicy Kaliksta gdzie szkoła mieć będzie lepsze warunki zdrowotne. I to było ostatnim jego dziełem: we czwartek d. 1-go lipca wieczorem ciężka choroba powaliła go na łoże boleści, a w poniedziałek 5-go lipca o 4-ej rano zakończył życie. Padł na stanowisku w chwili, gdy praca jego, szczęśliwie rozpoczęta, najlepsze rokowała nadzieje, padł w kwiecie wieku, osierociwszy i pozostawiając bez środków do życia żonę i pięcioro drobnych dzieci, pozostawiwszy żal szczery w sercach tych wszystkich, którzy razem z nim myśleli, działali i do wspólnych dążyli celów, a dziś z boleścią patrzą na szeregi bojowników nowej szkoły, bo w nich z tą jedną duszą tak wiele ubyło. Cześć Jego pamięci!

Redakcja.